O miłości Ojczyzny

LIST PASTERSKI

ARCYBISKUPA METROPOLITY

JÓZEFA BILCZEWSKIEGO

NA WIELKI POST 1923.



Odbitka
z „MIESIĘCZNIKA FRANCISZKAŃSKIEGO",
PULASKI, WISCONSIN.
1924.



Ks. Arcybiskup Metropolita Józef Bilczewski.

O miłości Ojczyzny

LIST PASTERSKI

ARCYBISKUPA METROPOLITY
JÓZEFA BILCZEWSKIEGO

NA WIELKI POST 1923.



Odbitka
z „MIESIĘCZNIKA FRANCISZKAŃSKIEGO",
PULASKI, WISCONSIN.
1924.

JÓZEF BILCZEWSKI
Z Bożej i św. Stolicy Apostolskiej Łaski
Arcybiskup Metropolita Lwowski, Obrządku Łacińskiego,
Wszystkim Kapłanom i Wiernym Archidiecezji
Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu.

"Czcij ojca i matkę swoją".— Przykazanie Boże.

"Jeślibym kiedy zapomniał o tobie, Jeruzalem, niech uschnie prawica moja. Niech przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym kiedy przestał wspominać o tobie: i nie przekładał ciebie, o Jeruzalem, nad wszelką radość moją". Psalm 136, 5, 6.

"Nad wszystkie matki czci i poszanowania godna jest Ojczyzna. Onę miłując, sami siebie miłujemy".
Ks. P. Skarga. Kazanie o miłości Ojczyzny.

Umiłowani moi!

Przez wiek przeszło wołał naród za prorokiem w świątyniach i domach swoich: **"Zlituj się, Panie, nad Syonem i w dobroci swej spraw, niech się odbudują mury Jeruzalem"** [1]). Pięć pokoleń wznosiło błagania: "Pozwól nam, Panie, modlić się znowu do Ciebie obyczajem przodków na polu bitwy z bronią w ręku, przed ołtarzem zrobionym z bębnów i dział, pod baldachimem zrobionym z orłów i chorągwi naszych" [2]). I wysłuchał Pan w miłosierdziu swojem modły, składane usty, łzami matek, żon, sierót, poparte krwią najlepszych mężów w narodzie. Mamy zwrócone fundamenty naszego Jeruzalem, ojczyzny naszej. Od krańców do krańców naszej ziemi odprawia się Najświętsza Ofiara na ołtarzach, otoczonych własnem wojskiem i działami naszemi, pod baldachimami zrobionymi z orłów i chorągwi naszych. Teraz czas na odzyskanych fundamentach wybudować wielki, trwały, praworządny gmach państwowy. Zadanie to nie łatwe. Spełnić je mogą jedynie ludzie, mający duszę pełną miłości Ojczyzny. Miłość bowiem jedna **"cierpliwa jest, nie szuka swego, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa"** [3]). Z nią i przez nią trud, nawet największy przestaje być trudem, przemienia się w jarzmo słodkie i w brzemię lekkie.

---

1) Psalm 50, 20.
2) A. Mickiewicz, Modlitwa pielgrzyma.
3) I. Kor. 13, 4—7.

Omówieniu tej miłości, gdy od niej tak wiele i wszystko nawet w odbudowie ojczyzny zależy, poświęciłem całe dzisiejsze moje orędzie. Czy orędzie to nie jest zbytecznem? Przecież o miłości ojczyzny w ciągu wieków wygłoszono tyle mów, napisano tyle rozpraw, że z nich bez trudności dałby się złożyć pokaźny księgozbiór. Za dni naszych nawołują do niej pieśniarze, uczeni, politycy, wznoszą się ku jej czci hymny w świątyniach Pańskich, o niej deklamują chłopięta i dziewczątka w szkołach i szkółkach naszych! Czy więc słowo pasterskie w chórze tych głosów jest jeszcze potrzebne? Otóż sądzę, że tak. Przykro to powiedzieć, ale właśnie miłość ojczyzny każe ujawnić całą prawdę; w miłości naszej niemałe są jeszcze cienie, niedomagania, a nawet braki wielkie.

Mamy sporo mężczyzn, niewiast, młodzieży płci obojga— z radością to podnoszę — którzy przez czyny swe ofiarne w całej pełni zasługują na zaszczytne miano patrjotów, czyli prawdziwych miłośników ojczyzny.

Obok tych istnieją jednak krocie takich, których patrjotyzm jest płytki, niski, zwyczajna miedź brząkająca frazesami w święta pamiątek narodowych, a nierzadko ku chwale i korzyści własnej, osobistej. Patrjoci to dla siebie, a nie dla ojczyzny. Wielu z tych krzykliwych patrjotników próbuje nawet zeświecczyć miłość ojczyzny, wyzuć ją z treści religijnej, zastąpić godło praojców: "Bóg i Ojczyzna"; hasłem: "Honor i Ojczyzna", jak gdyby honor ludzki, nieoparty o honor Boga, mógł ostać się na dłuższą metę.

Nie brak także u nas ludzi, którzy, przejąwszy się ideą wybujałego nacjonalizmu, powtarzają samolubną formułę, ukutą za granicą: "Czy ojczyzna ma słuszność, czy nie ma słuszności, w każdym przypadku jest ona moją ojczyzną i będę jej bronił środkami, choćby najbardziej sprzecznymi z moralną zasadą religijną".

Najliczniejsi zaś są ci, co z winy, a może i bez winy własnej, niedość są uświadomieni, jak wielkiem dobrem jest ojczyzna i własne państwo, stąd niedość czują się zespoleni z całością narodu, niedość dbają o rozwój jego życia zbiorowego; żyją tylko, albo prawie tylko, dla siebie, dla swojej rodziny. Masa to, rzec wolno, bierna jeszcze w życiu narodowem i państwowem, ciało tylko z ciała ojczyzny, a nie duch z jej ducha.

Nie wolno wreszcie pominąć milczeniem tej rzeszy, o której wieszcz powiedział, że ma "duszę żydowską i cygań-

ską". Wyznaje ona zasadę, że tam ojczyzna, gdzie jest dobrze, a nawet przez przywódców swoich zwalcza miłość ku wszelkiej pojedynczej ojczyźnie, jako szkodliwą dla ludzkości, bo wywołującą niebezpieczeństwo coraz nowych zaburzeń wojennych. "Miłość swojego narodu, głoszą zwolennicy tego światopoglądu, niechaj zamieni, przekształci się w równą miłość ku wszystkim narodom! Precz z ojczyzną pojedynczą! Niech żyje jedna, wielka, międzynarodowa ojczyzna!"

Gdy taki jest stan rzeczy, gdy mnóstwo ludzi u nas nie kocha ojczyzny, gdy wielu kocha ją mało i źle, gdy między nami są nawet tacy, którzy chcieliby "zamalować wszystkie ludy i ojczyzny jedną barwą międzynarodową", przyznacie, Ukochani moi, że biskup ma prawo i obowiązek rozważyć, rozpatrzeć publicznie z ambon i z katedr innych uczelni archidjecezji te ważne, głęboko w życie każdej jednostki i narodu sięgające pytania: Co jest ojczyzna, dlaczego ojczyznę mamy miłować, na czem polega istota patryotyzmu, czyli, jak tę miłość swej własnej ojczyzny z miłością ku innym narodom i całej ludzkości połączyć.

Będę nagrodzon za trud "miarą dobrą i natłoczoną i opływającą", jeśli słowem mojem uda mi się jak najwięcej braci moich podnieść do zrozumienia najrzetelniejszej miłości ojczyzny, związać jak najściślej z tętnem, pragnieniami, życiem całości narodu, pobudzić do najsumienniejszej pracy dla dobra powszechnego, do zrozumienia, że cnoty obywatelskiej szczytem jest brać z ojczyzny jak najmniej, a oddawać jej z siebie, ze swego dorobku codziennego w dwójnasób i dziesięciokrotnie za wszystko, co się ze wspólnego jej skarbca narodowego, państwowego wzięło i wciąż bierze.

Ponieważ w omawianiu przedmiotu, który jest najściślej związany z życiem narodu, złączony z każdem drgnieniem, uderzeniem serca obywatelskiego, łatwo swój sąd zamącić uczuciem samolubnej dumy narodowej, padnijmy na kolana przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa i prośmy, aby On sam dał nam poznać, jaka jest szerokość i długość i wysokość i głębokość prawdziwej miłości ojczyzny.

Co to jest ojczyzna?

Ojczyzna jest to ziemia, którą zamieszkujemy, uznojona potem dzisiejszego i wszystkich dawnych pokoleń aż do pierwszych jej oraczów. Ponieważ Ojczyzna-Ziemia w zamian za trud dla niej wyłożony płaci swemi płodami, staje się ona

wszystkim swoim mieszkańcom wspólną matką, a wszyscy znowu karmiący się z jej wspólnego ciała stają się między sobą krewnymi, braćmi.

Ojczyzna to wspólny język ludu zamieszkującego wspólną ziemię. Mowa wspólna sprawia, że mieszkańcy żyją nie tylko obok siebie, ale co ważniejsza, także razem z sobą, dzieląc się wspólnemi zdobyczami swej kultury materjalnej i duchowej. Mowa, rzec można, jest "krwią duchową", która, tocząc się wciąż świeża z serca narodu, narasta, bogaci się nieustannie w swym biegu i rozchodząc się po całym organizmie narodowym, utrzymuje jego zdrowie, jedność, siłę.

Ojczyzny część wielka mieści się też we wspólnej religji narodu. Religja, podobnie jak język, wiąże ludność w jedną rodzinę, jest dla niej najczystszem źródłem zasad moralnych, pochodnią jasną w pochodzie dziejowym, ostoją najbezpieczniejszą czasu nieszczęścia, pogromu, niewoli.

Ojczyzna to przedewszystkiem sam lud, zrodzony, wyrosły z krwi tych samych ojców, dziadów, pradziadów, zamieszkujący wspólną ziemię, mówiący, modlący się jednym i tym samym po wspólnych przodkach przejętym językiem.

Podstawą ojczyzny jest więc, jak widzimy, ziemia, ważnymi składnikami są wspólne pochodzenie, język, religja i im więcej gdzieś schodzi się tych pierwiastków, tam zwartość ludu, narodu, ojczyzny, jest większa. Jednak wszystkie te czynniki same przez się nie stanowią jeszcze całej treści i zawartości pojęcia ojczyzny. Rzecz bo wiadoma, że niekiedy dwa ludy mówią językiem jednym i tym samym, a nienawidzą się nawzajem i mają odrębne swoje ojczyzny [1]). Gdzie indziej znowu kilka ludów zamieszkuje tę samą ziemię, mówi odmiennymi językami, a uważa państwo na niej powstałe za wspólną swoją ojczyznę [2]). Ziemia, język, lud czy ludy, wszystko to razem wzięte tworzy więc dopiero jakby ciało ojczyzny. Ciału temu trzeba jeszcze wspólnej, zbiorowej duszy, żeby w całej prawdzie było i zasługiwało na nazwę ojczyzny. Taką zbiorową duszą, wiązadłem najwewnętrzniejszem, a zarazem najistotniejszą sprężyną wspólnego życia i działania jest poczucie i świadome kochanie przez mieszkańców wspólnej przeszłości i wyłoniona z tego umiłowania wspólnych przeszłych dziejów, dążność do utrzymania wspólnej dziejowej teraźniejszości i wspólnej dziejowej przyszłości.

1) Anglicy i Irlandczycy w Irlandji.
2) Szwajcarja, Ameryka.

Ojczyzna tem samem jest przedewszystkiem zrzeszeniem, przymierzem, bractwem, obcowaniem dusz obywateli tych, co byli, co są i co po nas przyjdą, zrzeszeniem świętem ku strzeżeniu, rozwojowi, obronie wspólnej ziemi, języka, religji, kultury, organizacji państwowej. Odbiciem, zwierciadłem najlepszem tej duszy zbiorowej, wykładnikiem najwierniejszym jej wszystkich radości, bólów, tęsknot, dążeń są utwory rodzimej narodu poezji, sztuki, a nadewszystko zbiorowe wielkie czyny już dla utrzymania wolności, już dla odzyskania własnej utraconej państwowości.

Z przywiedzionego określenia ojczyzny nietrudno też już powiedzieć, kto zasługuje na miano rzetelnego miłośnika ojczyzny, czyli patrjoty. Patrjotą prawdziwym jest człowiek, którego dusza świadomie, radośnie, tworzy żywą cząstkę zbiorowej duszy narodu, który tą swoją duszą kocha ziemię rodzinną, język, religję, ziomków; który czuje się związany ślubem nierozerwalnym z przeszłością, teraźniejszością swojego narodu, a niemniej bierze żywy udział w pracach nad utrwaleniem, rozwinięciem, powiększeniem, przekazaniem przyszłym pokoleniom tego, co ojcowie w ciągu wieków wysiłkiem swoim duchowym, orężnym zawiązali, zbudowali, w spadku zostawili.

Pytanie teraz, czy miłowanie ojczyzny jest każdemu pozostawione do jego woli, czy też ścisłą jest powinnością; a jeśli ścisłą powinnością, to jakie tego obowiązku jest źródło, uzasadnienie?

Obowiązek miłowania ojczyzny.

Bocian wraca co roku do ziemi, która go wykarmiła, do tego samego gniazda, gdzie czasu ubiegłego wychował swoje pisklęta. Pszczoła trzyma się swojego ula, jak długo wystarcza dla niej miejsca. Mrówka, dziesięć razy wyrzucona ze swojego kopca, ze zdwojoną szybkością wciąż na nowo ku niemu się kieruje. Koń przywiązuje się do swej stajni. Pies strzeże swej budki i nie odstępuje jej drugiemu, choćby w jej obronie przyszło mu odnieść rany. Gniazdo, ul, mrowisko, stajnia, to jakby ojczyzna wymienionych zwierząt. Co wiąże bociana, pszczołę, mrówkę, psa z jego domostwem? Czy to jest miłość? Twierdzenie takie byłoby omyłką, błędem. Miłość jest uczuciem opartem na rozumie, nakazanem wolną, a nieprzymuszoną wolą. Zwierzęta nie mają rozumu ani wolnej woli, więc nie są też zdolne zdobyć się na miłość w ścisłem tego słowa znaczeniu. Zwierzę kieruje się w swem działaniu

instynktem, czyli pędem przyrodzonym jużto niższym, jużto wyższym, z którego rodzi się naturalne przywiązanie do schroniska, gdzie było dobrze, do swojego pana, u którego znajdowało strawę, pieszczotę, życzliwość codzienną. Z tego powodu, że zwierzęta nie mają rozumu, ani wolnej woli, nie może u nich być mowy o tem, jakoby były związane jakimś obowiązkiem moralnym.

Inaczej rzecz się ma z człowiekiem i jego stosunkiem do ojczyzny. Człowiek, prócz instynktu i skłonności wrodzonych, posiada też rozum i wolną wolę, które jako władze nieskończenie wyższe, winny w działaniu naszem mieć zawsze pierwsze i rozstrzygające słowo. Otóż i naturalny instynkt i co ważniejsze rozum ukazują człowiekowi ojczyznę, jako dobro po Bogu na ziemi największe, a stąd też skłaniają wolę, serce do objęcia ojczyzny uczuciem świadomem, dobrowolnem, rozumnem, czyli miłością najprawdziwszą. Jako nakaz rozumu, a tem samem, nakaz Twórcy rozumu, Pana Boga; miłość ojczyzny nie jest już tylko czynem doradczym i zostawionym dobrej woli jednostki ludzkiej, ale ścisłym każdego człowieka **obowiązkiem naturalnym.** U chrześcijanina to miłość jest jeszcze czemś wyższem, świętszem, mianowicie **nadprzyrodzoną powinnością religijną,** bo opartą na nauce objawionej na prawie Chrystusowem. Ścisła ta powinność religijna wywodzi się mianowicie z nakazu Bożego czczenia, miłowania rodziców, a ostatecznie wyrasta z wielkiego, powszechnego przykazania miłości bliźniego, które domaga się, abyśmy kochali wszystkich ludzi bez wyjątku; ale szczególną miłość okazywali bliźnim najbliższym, którym najwięcej zawdzięczamy dobra materjalnego, duchowego, moralnego, a takimi są rodzice i ojczyzna. Święty Tomasz z Akwinu tak prosto, pięknie i jasno uzasadnia ogólnoludzki i chrześcijański obowiązek otaczania czcią, miłością religijną ojczyzny ziemskiej. Człowiek, powiada on, ma trzech głównych wierzycieli, których w odmienny sposób jest dłużnikiem wedle różnej ich godności i wedle różności miary otrzymanych od nich dobrodziejstw. Wśród tych wierzycieli pierwsze miejsce zajmuje Bóg. Bóg jest bowiem w sobie Istotą najdoskonalszą, a powtóre, pierwszem i głównem Źródłem naszego istnienia, pierwszą i najgłówniejszą naszą Opatrznością. On dostarcza nam wszystkim potrzebnych darów, środków natury i łaski, któremi kieruje nas, abyśmy mogli czcigodnie spełnić nasze zadanie człowieka, chrześcijanina na ziemi, a przez to osiągnąć cel

nasz ostateczny, zbawienie wieczne w niebie. Drugorzędnem źródłem naszego istnienia i drugorzędną opatrznością są nam rodzice i nasza ojczyzna, od których otrzymaliśmy istnienie cielesne i wszystko, co konieczne do utrzymania i rozwoju życia cielesnego, duchowego i moralnego. Bez Boga bylibyśmy niczem, bez rodziców i bez ojczyzny nie bylibyśmy tem, czem jesteśmy; nie mielibyśmy wartości, piękności duchowej, moralnej, jaką nabyliśmy, posiadamy. I dlatego człowiek po Bogu najwięcej winien, dłużny jest rodzicom i ojczyźnie. Panu Bogu spłacamy dług przez oddawanie Mu czci religijnej, najwyższej, wypowiadającej się w aktach wiary, nadziei, miłości i posłuszeństwa. Rodzicom zaś i ojczyźnie oddajemy dług należny okazywaniem im, jako zastępcom Stwórcy i największym po Bogu dobrodziejom czci, szacunku, miłości, wdzięczności, pomocy, w których to czynach zwracamy przynajmniej w części rodzicom, ojczyźnie dobra, jakie od nich otrzymaliśmy [1]).

Gdy idzie o dokładniejsze ustopniowanie miłości, winnej rodzicom i ojczyźnie, to niema wątpliwości, że pierwszeństwo należy się ojczyźnie, czyli, że **ponad miłość ku rodzicom kłaść trzeba miłość ojczyzny,** gdyż rodzice razem ze swem potomstwem są cząstką ojczyzny i ojczyzny swojej dłużnikami. W praktyce znaczy to, że gdy ojczyzna, zagrożona w swym bycie, wzywa syny i córki ku swej obronie; wezwani muszą opuścić rodzonego ojca i matkę dla ojczyzny, a nigdy naodwrót ojczyzny dla ojca i matki. To opuszczenie ojca i matki jest w tym wypadku zresztą pozornem tylko ich porzuceniem, gdyż dzieci, nadstawiając piersi za ojczyznę, nadstawiają je tem samem za rodziców, dając życie za ojczyznę, dają dowód największej miłości ku rodzicom. Z tych wszystkich powodów, iż mianowicie od ojczyzny każdy człowiek najwięcej otrzymał wszelkiego dobra, że ona jest dla człowieka, na podobieństwo Pana Boga, źródłem życia i ziemską opatrznością, ojczyzna — istota, organizacja równie idealna, jak realna, historyczna i moralna — nabrała też u wszystkich ludów, przynajmniej kulturalnych, nazwy i kształtów i ojca i matki. Takiem okiem syna patrzy między innymi na ojczyznę także nasz ksiądz Piotr Skarga, kiedy uzasadniając obowiązek czczenia, miłowania jej czcią i miłością religijną, zwraca się do narodu z tem przedziwnem, czułem, głębokiem wezwaniem: “Jako najmilszej matki swej miłować i onej czcić

1) Św. Tomasz, Summa teol. Secunda secundae, quaest. Cl. a. 1. Myśl św. Tom. szerzej rozprowadziłem.

nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała, wyniosła? Bóg matkę czcić rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją. A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako ojczyzna, od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest? Która gniazdem jest matek wszystkich i powinowactw wszystkich i koroną dóbr waszych wszystkich... nad wszelkie matki czci i poszanowania godna... Onę miłując, sami siebie miłujecie, a nie utracicie; onej nie życząc i wiary nie dochowując, sami siebie zdradzacie" [1]).

Jeszcze jest jedna, Umiłowani Moi, szczytna, religijna, nadprzyrodzona pobudka, dotychczas może niedość uwzględniana, a która powinna każde szlachetne serce zachęcić, rozpalić do najgorętszego, entuzjastycznego ukochania swojej ojczyzny ziemskiej. Pobudką tą to pewność, że **węzły** ścisłe, **zadzierzgnięte tu na ziemi** między obywatelami jednej ojczyzny, **trwać będą przez całą wieczność.** Zrozumiejcie mię dobrze. Nie chcę przez to powiedzieć, że narody, ojczyzny ziemskiej przejdą do nieba w tej formie, w jakiej istnieją tu na ziemi. W niebie będzie tylko jedna, wspólna wszystkim ojczyzna. W tej jednej wspólnej ojczyźnie każdy zbawiony będzie kochał przedewszystkiem Pana Boga, a w Bogu będzie kochał w pierwszym rzędzie i najbardziej tych z pomiędzy zbawionych, którzy są bliżsi Pana Boga przez większą swoją doskonałość, świętość, miłość. Doskonałość moralna, czyli świętość, jest bowiem w niebie najwyższą racją miłości i ten porządek, to ustopniowanie miłości wedle miary i stopnia świętości poszczególnych świętych będzie zachowane na wieki.

Z drugiej strony jednak nie ulega wątpliwości, że wspomnienie wspólnej ojczyzny ziemskiej przynależność i przywiązanie do niej będzie osobnym łącznikiem między zbawionymi rodakami i osobną pobudką do poszczególnej między nimi miłości na całą wieczność. Ojczyzna ziemska była bowiem głównem polem pracy, na którem dorobili się oni nieba. Współrodacy, a nie kto inny, w pierwszym rzędzie nauczyli ich kochać Boga. Przez ręce tych rodaków Bóg zlał też na zbawionych najwięcej łask swoich, przy pomocy których rozwinęli oni w sobie cnoty prywatne, społeczne, obywatelskie, całą swoją doskonałość moralną. Każdy zbawiony, rzec można, będzie i zostanie na zawsze zbiorem i wykładnikiem wszystkiego, co mu współczesne i dawne pokolenia jego ziomków dały: światła rozumu, hartu woli, szlachetności serca. A po-

1) Ks. Piotr Skarga, kazania sejmowe, o miłości ku ojczyźnie.

nieważ szczęście i chwała niebieska nie niszczą natury ludzkiej, lecz ją udoskonalają i ponieważ, jak głęboko zauważa święty Tomasz z Akwinu, "w niebie nie znikną, ale trwać będą w duszy wszystkie godziwe powody kochania", więc zostanie też wdzięczna miłość i z tej miłości płynące przyjacielskie obcowanie z rodakami pokoleń ostatnich, dawnych i najdawniejszych czasów. A może to zdanie, że człowiek, który w łasce Bożej, jako chrześcijański patryota zeszedł z tego świata, zachowa przez całą wieczność znamię Polaka i że będzie zostawał w szczególnie bliskich stosunkach ze swymi rodakami, może to zdanie jest tylko wytworem wyobraźni, pobożnem życzeniem serca, które radeby przenieść w życie przyszłe wszystko, co tu na ziemi było mu miłe, drogie i najdroższe? Otóż twierdzenie to jest najoczywistszą prawdą, wysnutą z rozumu, wywiedzioną z pragnień serca, a także — słuchajcie — opartą na Piśmie świętem. Święty Jan Ewangelista, który w zachwycie podniesiony został do oglądania wnętrza i zawartości nieba, opisuje najpierw znajdujące się tamże dwanaście pokoleń izraelskich, a następnie dodaje: **."Potem widziałem rzeszę wielką, której nikt nie mógł przeliczyć ze wszech narodów i pokoleń ludzi i języków, stojących przed oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich"** [1]. Apostoł rozeznając, jak powiada, różne ludy wedle ich pochodzenia i języka i widzi, jak zdążają razem dla złożenia hołdu Bogu siedzącemu na tronie i Barankowi Chrystusowi. Nie mógłby mieć tego rozeznania, gdyby ludy nie miały na sobie szczególnych cech swej przynależności, osobnych znamion, wytworzonych przez wspólne dziejowe pożycie na tym świecie. A więc wspólne szczęście, chwała nie rozdziela w niebie ludzi, których wola Boża złączyła czasu ich pielgrzymowania na ziemi, nie ściera z nikogo właściwości jego rodowych, lecz zachowuje uszlachetnione przebóstwione znamiona szczepowe, narodowe przez całą wieczność. Słowem, jest między zbawionymi to, co jest w Bogu: rozmaitość w najściślejszej jedności. W Bogu trzy są Osoby, a jedna tylko natura; w wielkiej rzeszy zbawionych różne istnieją ze swemi osobnemi cechami ludy, a wszystkie tworzą jedną miłującą się, wielką i największą rodzinę. I ta rozmaitość w najściślejszej jedności tworzy właśnie największą piękność dworu niebieskiego. Narody poszczególne, to osobne, czyste, dźwięczne tony w wielkim, zgodnym, harmonijnym hymnie, który wznosi się we wspólnej

1) Ks. Objawień 7, 9.

ojczyźnie niebieskiej bez ustanku ku czci Trójcy Przenajśw. i Baranka, zabitego dla zbawienia świata.

Wielkie tedy racje, powody, sięgające skutkami swymi poza grób, w wieczność, domagają się od nas umiłowania ojczyzny swej ziemskiej.

Teraz trzeba nam wyjaśnić, określić, jaką ma być nasza miłość ku ojczyźnie, żeby godną była w całej prawdzie miana miłości, rzetelnej, świętej, zasługującej wobec ludzi i Pana Boga w teraźniejszości i na całą wieczność.

Jak kochać ojczyznę?

Życie, stosunki rodzinne, społeczne, polityczne, nastręczają, każdemu człowiekowi, od młodości, aż do deski grobowej, różnych i licznych sposobności, do ujawnienia, praktykowania prawdziwej świętej miłości ojczyzny. Niepodobna tutaj wyliczyć wszystkich obowiązków, jakie miłość nakłada i wszystkich przymiotów, którymi jaśnieć powinna: wybiorę, przytoczę tu z wielu tylko najważniejsze.

Najpierw o źródle, z którego miłość ojczyzny czerpać mamy, o pierwszej podstawie, na której się wspierać, o najwyższej pobudce, którą ona stale kierować się powinna.

Otóż chrześcijanin, jak wszystko inne, tak i swoją ojczyznę ma kochać w **Bogu i dla Boga.** Kochać ojczyznę w Bogu i dla Boga znaczy najpierw tyle, co przyznawać zawsze i wszędzie, w umyśle i w sercu i w działaniu radośnie i szczerze pierwsze miejsce Bogu, czyli Boga, Jego najśw. wolę, kochać w ojczyźnie swojej. Podnieta, pobudka, w której poprzez ojczyznę, poprzez jej całe dzieje wciąż wypatrujemy, widzimy Boga, to ideał, który, rozumie się, nie tylko nie rozkłada, nie niszczy, nie osłabia uczucia, cnoty miłości ojczyzny, ale im nadaje najszlachetniejszą formę, nadludzki rozmach, zapał, Bożą siłę ku poświęceniu się codzień dla jej dobra aż do oddania za nią życia. Obowiązek takiej nadprzyrodzonej, w źródle Bożem skąpanej miłości w przeciwieństwie do miłości czysto naturalnej kładzie chrześcijanom na serce święty Augustyn w swojem dziele "O mieście Bożem", kiedy pisze: "Miłość ojczyzny u Rzymian pogańskich wprawdzie nie może uchodzić za cnotę wysługującą niebo, gdyż nie wspierała się na prawdziwej religji, ale niemniej była ona czcigodną. U nas chrześcijan jednak taka naturalna miłość nie wystarcza. Co rzymscy patrjoci okazali heroizmu z miłości ku ziemskiemu państwu, my katolicy czyńmy z miłości dla królestwa niebieskiego, którego królem jest prawda, którego prawem jest

miłość, którego miarą jest wieczność, a największem bogactwem jest Bóg" [1]).

Postawienie P. Boga na pierwszem miejscu, ojczyzny na drugiem, jest prostym nakazem wiary i zdrowego rozumu. Ojczyzna, naród, państwo są bowiem tworem Pana Boga. Stwórca zawsze musi iść przed swojem stworzeniem. Dotknęliśmy tej myśli powyżej, trzeba nam ją jeszcze rozprowadzić. Rzecz jasna, że ojczyzna, naród, państwo nie jest tworem Bożym w taki sam sposób, jak Kościół katolicki, który został ustanowiony bezpośrednio przez Syna Bożego i jest konieczny dla zbawienia wszystkich. Możliwe nawet, że w pierwotnym planie Bożym, t. j. na wypadek, gdyby Adam nie był podniósł buntu przeciw Stwórcy i przez ten bunt nie był wprowadził rozprężenia w duszę własną i swego potomstwa, ludzkość byłaby została jednojęzyczną i tworzyła jeden tylko naród przez cały czas swego pielgrzymowania na ziemi. Gdy jednak rozbicie się pierwotnej rodziny ludzkiej stało się rzeczywistością, Bóg, który wszystkie swoje dzieła prowadzi ku coraz większemu rozwojowi, postanowił też z pyłków szczepowych, plemiennych, rasowych wytworzyć ustroje wyższego rodzaju, to jest narody i państwa. Na wykonawców tej swojej woli, na pomocników do wypracowania tych ustrojów powołał równocześnie najmędrszych, najdzielniejszych przedstawicieli poszczególnych ludów. Niepodobna określić w szczegółach, ile Bóg, a ile ludzie są twórcami narodu. Dopiero na sądzie ostatecznym okaże się w całości, co Bóg pierwotnie stworzył, co o każdym ludzie zamierzył, co popierał, a co tylko w tworzeniu się państwa dopuścił. Wtenczas też dopiero wyjdzie na jaw, co ze swej strony człowiek z myśli Bożej rozwinął, a co spaczył i wykrzywił. W każdym razie jest rzeczą pewną, że Bóg zapoczątkował poszczególne narody przez to, że wyposażył jednostki, rodziny, gromady, szczepy osobnymi talentami, siłami już wyższemi, już mniejszemi i zakreślił, wytyczył im szczególne zadanie, czyli osobne posłannictwo w wielkiej rodzinie ludów. Przez takie ustopniowanie swoich darów, Bóg wycisnął na poszczególnych plemionach, szczepach osobne piętno, pobudził je do podziału, do współzawodnictwa w pracy dla dobra, dla rozwoju, postępu zewnętrznego całej ludzkości. A także przez tę różnicę i rozmaitość w rozdziale swoich darów i posłannictwa Bóg wszedł, rzec można, w osobny stosu-

---

1) Św. Augustyn, O mieście Bożem, ks. V, r. 16 i 18. Daję streszczenie.

nek do każdego ludu, narodu, którego nie ma do innych narodów, a naród znowu w osobny, szczególny stosunek do P. Boga, odmienny od stosunku, w jakim do Niego pozostają wszystkie inne narody.

Tak pojmowali stosunek narodu do Pana Boga i wiążące się z tym stosunkiem szczególne zadania narodu najwięksi, najszlachetniejsi patrjoci wszystkich minionych wieków. W imieniu wszystkich naszych takie uczynił wyznanie i wezwanie ks. Piotr Skarga: "Nie dlatego tylko miłujmy ojczyznę naszą, że nas żywi, ale iż jest **ustanowienia Bożego**". Zdawałoby się, że rzecz to rozstrzygnięta na zawsze. Tymczasem, jak gdzie indziej, tak i u nas w ostatnich czasach znaleźli się ludzie, którzy przyznanie pierwszeństwa Bogu, uzależnienie ojczyzny od P. Boga, osadzenie miłości ojczyzny na miłości Boga uważają za ujmę dla ojczyzny i wywołują hasła, że naród rozproszony w jednostkach, a zwłaszcza skupiony w swych przedstawicielach w sejmie, sam jest suwerenem, czyli najwyższym panem, niezależnym od nikogo na ziemi i na niebie, że państwo nowoczesne musi w całości uwolnić się od Pana Boga; że Bóg przy stanowieniu ustaw w parlamentach, sejmach, na zebraniach wiecowych nie ma nic do mówienia, że przykazania Boże obowiązują jeszcze co najwyżej w murach kościołów, w zakrystji. W hasłach tych wypowiedziała się, dotarła także do nas największa herezja ostatniego stulecia, która zaprzecza istnienia P. Boga; albo, jeśli je jeszcze uznaje, głosi równocześnie, że Bóg nie miesza się do spraw tego świata, bo i nie może, choćby chciał. W dalszym ciągu zwolennicy tej fałszywej nauki, szerzą brednie, że, gdy Bóg w naszych czasach jest ubezwładniony i niczem, to za to wszystkiem, wszystkowiedzącym, wszechmocnym bogiem jest lud, który rozstrzyga większością swoich głosów, co jest dobre, a co złe; który rozdaje wszelką władzę w państwie, komu chce i odejmuje ją jako sobie wyłącznie należną, kiedy chce.

Gdy się słyszy te kłamstwa, urągające rozumowi i podkopujące wszelki zdrowy ustrój i porządek państwowy, przypominają się z całą siłą słowa Psalmisty: **"Czemu wzburzyły się narody i myślą rzeczy nierozumne?... Rzekł głupi w sercu swojem: niemasz Boga"** [1]). Politycy, pisarze, agitatorzy wiecowi, roznoszący w Polsce te fałsze, spadli w zdrowem rozumowaniu i miłowaniu ojczyzny nieskończenie niżej od wielkich patrjotów

---

1) Psalm 2, 2; 13, 2.

dawnego pogańskiego Rzymu, którzy wszyscy, zwłaszcza, w czasie wielkiej potrzeby publicznej, skupiali się w górnem, najszlachetniejszem zawołaniu: **"Brońmy ołtarzy i ognisk domowych — pro aris et focis!"** A więc nie tylko ogniska domowe, ale i ołtarze, a nawet najpierw i przedewszystkiem ołtarze! Rozumieli bowiem ci obywatele dobrze, że bez ołtarzy, czyli bez przyznawania pierwszego miejsca bóstwu nie ostoją się na dłuższą metę ogniska domowe, przy których ojciec rodziny mógłby znaleźć czcigodny spoczynek, gdzie z kolebki wychylałyby się do niego usta i rączęta prawowitej dzieciny, mającej dalej po nim przechować w sercu znicz miłości Boga i ojczyzny.

Pozornie na stanowisku religijnem, w rzeczywistości zaś także bezbożnem, stoją wszyscy nadpatrjoci, którzy z Pana Boga uczynili sobie jakieś bożyszcze narodowe, do którego na wszystkie sposoby w latach wojny, wierszem i prozą, wołali: "Nasz Boże, zniszcz naszych nieprzyjaciół, niech ziemia ich, miasta i wsie zamienią się w pustynię". Zamiast przystosować wolę swoją do najświętszej woli Bożej, ludzie ci usiłowali wymusić na Bogu przystosowanie się Boga do ich woli, uczynić Boga sługą jednego narodu, wbrew najsłuszniejszej sprawie innych narodów. Nie chcę przez to powiedzieć, że nie wolno narodowi wołać do Boga: "Boże nasz, pomóż!" Wolno; jak wolno pojedynczemu człowiekowi mówić: "Boże mój!" Bóg bowiem jest tak samo Bogiem każdego narodu, jak poszczególnego człowieka. Ale jak nie godzi się narodu ubóstwiać, tak nie wolno też Boga unaradawiać. Głęboko ujął tę prawdę amerykański mąż, który powiedział: "Rzecz o wiele ważniejsza pamiętać i pytać się, czy naród jest z Bogiem, niż czy Bóg jest po stronie narodu" [1])."

O konieczności uzgodnienia miłości ojczyzny z wolą Bożą wspomniałem nie tyle przez wzgląd na co dopiero przytoczone głosy zagranicznych skrajnych nacjonalistów, ile raczej dla tego, że także u nas słyszy, czyta się nieraz takie wywody, iż najwyższym celem narodu, państwa narodowego, jest wielkość, pomyślność jego doczesna, że gdy tej pomyślności nie można osiągnąć, obronić sposobem zgodnym z przykazaniami Bożemi, to wolno pójść za wskazówkami tak zwanej niezależnej etyki narodowej i zaleconemi przez nią środkami, przeciwnemi moralnemu prawu religijnemu. Zasada ta o podwójnej etyce, narodowej i religijnej, czy stosowana przez wrogów przeciw nam, czy przez nas stosowana wobec narodów obcych, zawsze jest błędną, fałszywą, pogańską. Zbiorowe życie narodowe, jeśli ma pozostać życiem

1) Prezydent Stanów Zjednoczonych, Ameryki Półn. Lincoln.

prawdziwie ludzkiem, musi tak samo być zestrojone, zharmonizowane z odwiecznem prawem moralnem, jak życie każdej jednostki ludzkiej. Dobro zresztą narodu, którego trzeba bronić złymi środkami i przeciw Bogu, nie jest nigdy dobrem rzeczywistem, ale pozornem, złudnem, trucizną, która wsączana częściej w organizm społeczny, sprowadza ostatecznie zawsze jego rozkład moralny. Słowem, istnieje wyższa miłość ojczyzny od tej, która dla ojczyzny pozwala deptać prawo Boże, a tą wyższą miłością to bezwzględna miłość dla prawdy, dla uczciwości, dla sprawiedliwości. W pacierzu zasada ta wypowiedziana prosto, jasno i na wszystkie stosunki i na każde położenie, na postępowanie jednostek i narodów w słowach: **"Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi".**

Kochać ojczyznę w Bogu, dla Boga i zgodnie z wolą Bożą, znaczy wreszcie kochać **całą duszą Kościół katolicki**, w którym Bóg złożył dla narodu dar swój największy: całą, czystą prawdę religijną i moralną. Kościół katolicki jest źródłem, z którego wypłynął idealny, chrześcijański nasz patrjotyzm polski; jest kolebką, w której się wychował; śpiżarnią, w której się przechował". Rozumiejąc w całej pełni znaczenie Kościoła katolickiego dla Polski, ks. Piotr Skarga te nieśmiertelne do narodu na wszystkie czasy wypowiedział słowa: "Królestwo Polskie na religji katolickiej się osnowało... na katolickiej wierze zbudowane jest. Ten stary dąb urósł a żaden wiatr go nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus. Nie ruszać nam tedy tego fundamentu, nie podkładać obcego fundamentu pod budowanie stare, bo nastąpi wielkie zarysowanie murów Królestwa i Ojczyzny, a zatem i upadek. Przeciwnie, umacniać nam ten stary fundament, aby go żadne wraże zdrady nie podkopały" [1]). Gdzieindziej wielki miłośnik narodu upomina, żeby obie matki, Kościół katolicki i Ojczyznę, wiernie miłować, a niezgody między nie nie siać, bo się niezgodą obie zabiją.

Nowszy pisarz, twórca głębokiej rozprawy "O miłości ojczyzny", takie daje wskazanie: "W Kościele i państwie zatknij chorągwie z napisem prawdy, wolności i postępu i pod te chorągwie gromadź oświatę narodu swego. Giń, gdy trzeba, za prawdę, za wolność, za postęp, to zginiesz ostatecznie w spełnieniu misji od Boga wziętej, a zatem zginiesz za Boga" [2]). A Henryk Sienkiewicz, jakby jaki ojciec Kościoła wypowiedział zasadę: "Wiara i ojczyzna, to jeden wielki ołtarz, a człowiek to źdźbło

---

1) Kazanie IV. O religji katolickiej.

2) K. Libelt, O miłości ojczyzny.

miry, którego przeznaczeniem spalić się na chwałę ołtarza". Wszyscy zaś ci przywiedzeni pisarze i wogóle wszyscy wielkiego stylu patrjoci nasi w orzeczeniach swoich są tylko wiernem odbiciem nauki Kościoła katolickiego, którą Leon XIII ujął, streścił w następujących słowach: "Szczególniejsze przywiązanie do społeczności, w której się zrodziliśmy i wychowali i szczególniejsza miłość do Kościoła katolickiego nie wykluczają się, ale zlewają ostatecznie w jedną miłość, gdyż obie płyną z jednego źródła, są bliźniemi siostrzycami i mają tego samego Boga za ojca i sprawcę" [1]). Wniosek zaś z tej zasady jest taki, że, gdy w jakimś narodzie, państwie Kościół jest prześladowany, prześladowanie to dotyka nie tylko Kościół, ale i ojczyznę w jej pierwiastku najświętszym i najdroższym; w jej wierze religijnej i Kościół, broniąc się słowami, czy męczeństwem swoich dzieci, broni równocześnie ojczyznę zapoznaną, zdeptaną [2]). Tem samem Polak w imię patrjotyzmu powinien być gotów wskoczyć w ogień nie tylko za ojczyznę, ale niemniej za całość wiary świętej katolickiej.

Taką chwilą sposobną dla okazania swej wierności dla obu matek naszych, Ojczyzny i Kościoła, jest właśnie doba obecna. W tej chwili bowiem uwijają się na ziemi polskiej tysiące fałszywych proroków, wysłanych do nas z workiem judaszowym z drugiej półkuli świata na oderwanie narodu od katolickiego korzenia — Chrystusa. Obcym przybyszom pośpieszyli z pomocą, wtórują niektórzy przedstawiciele nauki i radykalni politycy nasi, głosząc, że "człowiek od żadnego nauczyciela zewnętrznego, a więc ani i od Kościoła katolickiego, nie ma brać prawdy religijnej, ale każdy winien swoją religję odnaleźć w sobie, wydobyć ją z własnego natchnienia wewnętrznego. Kościół rzymski daje w swoich artykułach wiary tylko prawdy martwe i jest tem samem przeżytkiem; ludzkość dzisiejsza potrzebuje prawd żywych, a tych niezdolny jest wytworzyć rozum i tych dostarcza wyłącznie uczucie i wrodzony każdemu zmysł religijny". Przeciw tym wszystkim błędnowiercom: modernistom, nowoparakletystom, teozofom, spirytystom, nowochrzceńcom, badaczom Pisma św., adwentystom, zwolennikom niezależnego kościoła polskiego podnosi lament utrapiona przez nich Rzeczpospolita, jak go niegdyś podniosła: **"Utrapiona matka Korona Polska"** przeciw błędnowiercom wie-

1) Encyklika z dn. 10 stycznia, 1890.

2) Ks. Lacordaire, O. posłannictwie narodu francuskiego.

ku siedmnastego: "Oświeciłam ich wiarą świętą, powszechną, katolicką, a oni poszli sobie szukać nowych sektarzów opinji, nauką apostolską wzgardziwszy".[1]). Kościoła katolickiego ci nowinkarze religijni, heretycy i półheretycy nie zniszczą, ale w każdym razie rozbijają jedność religijną i narodową i, wiednie, czy bezwiednie, w tej szkodliwej robocie schodzą się z największymi zewnętrznymi wrogami narodu.

Gdy tak oświetliliśmy źródło, podstawę miłości ojczyzny, wywodząc ją z Boga i opierając na Bogu, przypatrzmy się dalszym jej znamionom, przymiotom.

Miłość ojczyzny, oparta o miłość Boga, stopiona z nią w jedną wielką miłość, musi być czynna. Uczucie jest rzeczą ważną, gdyż przydaje wdzięku, zapału, rozmachu miłości, ułatwia spełnienie obowiązku miłości, ale rdzeniem, istotą miłości są i pozostaną zawsze czyny. Miłość bez uczynków, podobnie jak wiara bez uczynków, jest martwa. Słowa św. Jana: **"Synaczkowie, nie miłujcie słowem i językiem, ale uczynkiem i prawdą"**, odnoszą się do każdej miłości, a więc i do miłości ojczyzny. Ponieważ los ojczyzny spoczywa na czynnej miłości każdego osobnika, a wartość czynów jednostki zależy od wewnętrznej moralnej wartości jednostki, więc pierwszą i najważniejszą pracą, podjętą dla dobra ojczyzny jest ta, którą obywatel obraca na wewnętrzne moralne udoskonalenie, uszlachetnienie swoje własne. Dobry patrjota, to przedewszystkiem prawy, szlachetny, ofiarny, bezinteresowny człowiek. Obowiązek ten tem bardziej podkreślić, podnieść trzeba, gdy się wciąż słyszy, że najpierwszym czynem, jaki każdy Polak w imię patrjotyzmu ma do spełnienia, jest ten, żeby się zrobił demokratą i że najpierwszą powinnością całego społeczeństwa, żeby się całe jak najrychlej i zaraz zdemokratyzowało.

Sąd mój, a raczej Kościoła katolickiego o demokracji społecznej i politycznej, już niejednokrotnie przed Wami, Ukochani moi, rozwinąłem. I ja jestem za zdemokratyzowaniem się społeczeństwa, ale pod warunkiem, że pod ustrojem demokratycznym rozumie się nie tę dziką, oszukańczą, ateistyczną demokrację, która dziś zapanowała prawie we wszystkich państwach i na całym świecie, gdzie bezimienne i jawne organizacje wolnomularskie i rewolucyjne i stojący na ich żołdzie: politycy, pismacy, mówcy komunistyczni wmówili i wmawiają w lud, że jedynie ślepa, przypadkowa większość głosów rozstrzyga o urządzeniu i rządach w państwie, a w której to -de-

---

1) Ks. Szymon Starowolski, Lement utrapionej Matki Korony Polskiej.

mokracji ostatnim celem nie jest właściwie suwerenność i dobro ludu, ale wszechwładztwo loży masońskiej i jej pachołków. Demokracja, jakiej domaga się Kościół, zdrowy rozum, prawdziwa miłość Ojczyzny, to wyłącznie ta, gdzie najwyższym suwerenem jest Bóg i Jego święte prawo; gdzie w zgodzie i miłości wszyscy obywatele radzą, pracują nad obroną praw każdego człowieka, nad zabezpieczeniem najwyższych dóbr całej ludzkości, t.j.: religji, sumienia, rodziny, życia, ładu powszechnego i dobrobytu. Innemi słowy: ja chcę nie byle jakiej demokracji, ale demokracji arystokratycznej; ja chcę całą Polskę od dziecka do starca, od radców gminnych, aż do radców sejmowych i senatorskich, mieć jedną, wielką, czystą arystokracją. Potrząsacie głową, dziwicie się, że biskup katolicki może wystąpić z takiem hasłem w epoce powszechnego prawie panowania demokracji. A jednak nie cofam ani słowa z tego, co powiedziałem i ponieważ miłuję ojczyznę moją w Bogu i dla Boga i chciałbym ją widzieć najpraworządniejszą wśród wszystkich państw świata, powtarzam jeszcze raz z całym naciskiem, że pragnę całą naszą Polskę mieć jedną wielką rodziną, jednym wielkim zespołem czysto arystokratycznym. W zasadzie tej, na pierwszy rzut oka dziwnej, głoszę zresztą to samo, co wypowiedziałem przed chwilą, iż mianowicie za pierwszą i najważniejszą pracę narodową uważam dążenie, wysiłek, żeby każdy obywatel uszlachetnił się moralnie jak najbardziej i żeby wszystkie klasy społeczne wydźwignęły się w świętem współzawodnictwie na szczyty duchowe i moralne. Biorę tu bowiem wyraz arystokrata, arystokracja w pojęciu jego właściwem, jakie miał lud w dawnej Grecji i któremu w języku dawnych Rzymian odpowiadało określenie **"viri optimi, optimates"**, to jest w znaczeniu człowieka, obywatela najrozumniejszego, najszlachetniejszego, który dobro publiczne zawsze kładł na pierwszem miejscu i w służbie bezinteresownej dla dobra ojczyzny, miasta, a zwłaszcza klas niższych nikomu się nie dał uprzedzić. Więc nie o arystokrację krwi, rodową mi tutaj idzie, gdy całą Polskę chcę widzieć jedną wielką arystokracją, ale o szlachectwo, arystokrację ducha, cnoty, osobistej zasługi, czyli, co jest to samo, żeby w naszej Polsce ani wśród rządzących, ani wśród rządzonych nie było "demosu" duchowego i moralnego, gminu, tłumu, motłochu, ulicy. I codzień modlę się o to, żeby godzina uszlachetnienia się narodu została przyśpieszona, żebym, gdziekolwiek stanę, w szkole, czy w izbie robotniczej,

na zebraniu inteligencji, czy ludu, mógł przemówienie swoje zawsze rozpocząć od słów: "Pozdrawiam was, witam was, arystokracjo ludzkości!

Przyznacie teraz, Umiłowani moi, że nikogo nie skrzywdziłem, że ojczyźnie szkody nie wyrządziłem, kiedy chcę, żeby w naszej Polsce wszyscy kapłani i ludzie świeccy, byli arystokratami. Nikogo bowiem przez to od pracy, od służby, od rządów w ojczyźnie nie odsądziłem, przeciwnie, uznałem wszystkich za powołanych do spełnienia wobec niej obowiązków obywatelskich; wszystkich za takich, których głos powinien być wysłuchany i wedle słuszności usłuchany. Zdaję sobie dobrze sprawę, że się domagam rzeczy wielkiej, największej, wyrażając pragnienie, żeby u nas nie było innych ludzi, jak arystokratów; żeby ci, co już są arystokratami ducha i zasługi, pomnażali swoje talenta, odświeżali zasługi dodawaniem do dawnych talentów, coraz świeższych, nowych zasług; żeby ci arystokraci obierali na przewodników swoich i na kierowników Rzeczypospolitej z pomiędzy najlepszych, jeszcze najlepszych, najświatlejszych, najuczciwszych, najofiarniejszych, najbardziej do rządzenia przygotowanych. Ale, gdy rzecz pewna, że bez arystokracji ducha, zasługi osobistej, państwo się nie ostoi, zacznijmy przynajmniej pracę nad uszlachetnieniem własnem i tych, na których wpływ nasz się rozciąga; zacznijmy ją bez względu na trud, jaki z nią się wiąże, aby, jeśli już nie wszyscy, to przynajmniej wielu, bardzo wielu w każdej klasie społecznej było tych obywateli najlepszych, którzy swoje siły, czas, zasoby, w codziennej, wiernej, bezinteresownej służbie składają na ołtarzu ojczyzny.

Myśl o potrzebie powszechnego zarystokratyzowania, czyli uszlachetnienia się całego narodu nie jest u nas zresztą całkiem nową. Wielki Sejm Czteroletni w Konstytucji 3-go Maja zapowiedział coraz większe zrównanie obywateli ku górze. Adam Mickiewicz głosił, że każdy chrzecijanin w Polsce ma się zszlachcić i nazywać się szlachcicem na znak, że powinien mieć duszę szlachetną. Zygmunt Krasiński postawił przykazanie narodowe: "Nic nie spychać nigdy w dół, lecz do coraz szerszych kół, iść przez wszystkich podniesienie".

Praca nad uszlachetnieniem swojego ducha, serca, ma się ściśle łączyć ze spełnieniem z miłości ku ojczyźnie powinności swojego stanu, zawodu. I tu obowiązuje przykazanie: **"Miłujmy nie słowem, ale uczynkiem, prawdą".** Rodzice mają więc być dla swoich synów i córek żywym, chodzącym katechizmem cnót chrześcijańskich i obywatelskich tak, żeby dzieciom dość

było patrzeć na postępowanie ojca i matki, by wiedziały, czego Bóg i ojczyzna od nich żąda. Kapłani winni być w posłudze swojej, jak Chrystus: "wszystkiem dla wszystkich", aby wszystkich pozyskać Bogu i dla całości ojczyzny. Nauczyciel niechaj izbę swoją szkolną, chociażby ona mieściła się w najdalszym zakątku ojczyzny, uważa za swój świat; niechaj uczy, wychowuje z takiem poświęceniem, żeby mu radością tryskające oczy uczniów i uczennic, mówiły: "Wiemy, że nas kochasz i dlatego też my cię kochamy i tak chętnie słuchamy". Uczony, badacz polski ma górować metodą naukową i wynikami, któreby wszędzie wiedzy polskiej zyskały, przyniosły uznanie, chwałę. Sędzia ma być uosobieniem sprawiedliwości. Lekarz ma dbać o zdrowie chorych, narodu jak o swoje własne. Wyroby, wytwory rzemieślnika, kupca, przemysłowca, rolnika polskiego mają mieć, jako najlepsze, najżyczliwsze przyjęcie, najlepszy obieg, zbyt na rynku całego świata. Żołnierz polski ma jaśnieć wysoką miarą kultury, czystością obyczajów, karnością, być rycerzem całej Rzeczypospolitej, a nigdy służką kliki, partji politycznej. Krótko: Każdy na swym posterunku, jak prawdziwy arystokrata myśli, ducha, serca, woli powinien zwierzoną sobie pracę, zadanie spełnić dobrze, najlepiej. Najwięcej zaś pracować powinni wszyscy, co zajmują czołowe stanowiska w społeczeństwie, narodzie, państwie. Urzędy najwyższe są krzyżem, ale, kto pozwolił się do krzyża przybić, ma też umieć z Bożej ku ojczyźnie miłości na krzyżu umrzeć!

Miłość ojczyzny nie jest więc, widzimy, ucztą świąteczną, rozbrzmiewającą gwarem mów i pieśni patrjotycznych, ale szarą, codzienną, służebną robotą. Ale w takim razie nie godzi się może tej szarej służby przerywać nawet świętowaniem rocznic największych zdarzeń narodowych? Stanowisko takie byłoby błędne, nawet niepatrjotyczne. Niemniej jednak takich uroczystości powinno być niewiele, gdyż najowocniejszymi dniami świątecznymi są zawsze dla ojczyzny dni, zapełnione sumienną pracą wszystkich obywateli. Te zaś uroczystości narodowe, które głosem powszechnym zostały ustanowione, niechaj przedewszystkiem będą dniami modlitwy, a niemniej żywem obcowaniem i świętą komunją z wielkimi duchami przeszłości, rachunkiem sumienia z własnego dotychczas działania obywatelskiego, zobowiązaniem się do heroicznych ofiar na rzecz przyszłości.

A o co w dni świąt narodowych i codzień się modlić? "Polska nasza dziś chora, powiedział przed stu laty wielki kaznodzieja narodowy, a jak chora, to poszukajcie we własnej duszy. Zmysło-

wość, miłość własna to jest trąd, paraliż, który nas niszczy. Więc gdy za Polskę modlić się będziecie, proście każdy o uleczenie zmysłowości, samolubstwa w swej duszy, a wyzdrowieje Polska" [1]). Wskazanie to żywotne jest i na czas dzisiejszy. Zmysłowość, samolubstwo, pycha, niezgoda, lenistwo, życie nad stan, nienawiść klasowa, brak poszanowania dla prawa i władzy niby trąd i paraliż w wyższym jeszcze stopniu dzisiaj objęły i niszczą nasze życie rodzinne, społeczne, państwowe. Prośmy więc każdy z osobna w dnie świąteczne i codzień o uleczenie tych chorób, aby w naszej duszy w ich miejsce zapanowała bratnia, wzajemna życzliwość, zgoda, sumienność, pracowitość, ofiarność dla sprawy publicznej. A wszyscy razem módlmy się też w myśl wskazań Apostoła, żeby ci, którzy są na wyższem miejscu, "byli zawsze tylko sługami Boga i narodu ku dobremu" [2]), a nigdy narzędziem w ręku ludzi złych ku złemu. Dalej, módlmy się za wszystkie dusze podwładne, "iżby prawowitej zwierzchności słuchały szczerze i bez obłudy, a tak, żeby wszyscy obywatele w ojczyźnie wiedli cichy i spokojny żywot we wszelkiej pobożności, czystości" [3]).

Miłość ojczyzny powinna być rozumna, oświecona. Prawidło zdrowego myślenia powiada, że czego nie ma w głowie, tego nie ma i w sercu, czyli, że kocha się tylko to, co się jako dobre, piękne, kochania godne poznało. Aby więc pokochać ojczyznę miłością prawdziwą, trzeba wprzód poznać piękno ojczystego języka, bogactwo swej ziemi, ludy zamieszkujące poszczególne dzielnice, a przedewszystkiem wspólne przeżycia, dzieje narodu. Zacofaniec tylko mógłby twierdzić, że w naszych dziejach nie było błędów, omyłek, krzywd społecznych, religijnych, politycznych, ale z drugiej strony znowu tylko nieuk może utrzymywać, że w tych dziejach było ciemnych plam więcej niż u innych narodów. Przeciwnie. Historja nasza pełna jest najchwalebniejszych kart wobec Boga, Kościoła, ludzkości. Poznanie całej prawdy sprawia, że prawy Polak, prawa Polka czują się słusznie dumnymi ze swej przynależności do ojczyzny Polski.

Miłość ojczyzny winna być karna. Karność wyraża się w poszanowaniu prawa i władzy prawowitej. Szanować prawo znaczy nietylko słuchać prawa, ale i wykonywać nadane sobie

---

1) Ks. Semeneńko.

2) Rzym. 13, 4.

3) Kol. 3, 22; Tit. 1, 10, nn.

obywatelskie prawa, a więc spełniać także uczciwie, sumiennie obowiązek wyborcy i posła.

Na wyborcy ciążą dwa obowiązki: Najpierw, żeby oddał swój głos. Niemym, nijakim katolikowi być nie wolno, jeśli nie chce, żeby wrogowie Kościoła i Polski rządzili Polską, pluli na Polskę. Temu, co mówi: "Jestem tylko małą kroplą wody, naco mnie morze potrzebuje?" odpowiada się: "Pamiętaj, że morze nie jest niczem innem, jak zbiorem kropel wody!" Na wyborcy ciąży dalej powinność oddania głosu tylko na ludzi stałych przekonań religijnych, uczciwych, uzdolnionych do ważnej pracy tworzenia ustaw, a nigdy na miernoty, na sobków ślepych na dobro ogólne, chcących posługiwać się ojczyzną dla celów osobistych lub partyjnych, a nie służyć ojczyźnie. "Sejm, senat, powiedział ktoś dobrze, powinien być zgromadzeniem mędrców i świętych". Wstrzymanie się więc bez ważnego powodu od głosowania albo oddanie głosu na miernotę i szkodnika świadczy, że się ojczyzny nie kocha dobrze, a nawet jest ciężkim grzechem wobec Boga i narodu.

Karność miłości objawia się dalej w poszanowaniu prawowitej władzy. Posłuch ten winien być szczery, sumienny, oparty na wierze, że to Bóg wykonuje rządy przez ludzi. Władza bowiem jest tylko jedna na ziemi i na niebie, t.j. Boża. Poza Bogiem i bez Boga nikt nie ma władzy. W tej myśli Chrystus rzekł do Piłata, chełpiącego się, że ma moc ukrzyżowania Go i uwolnienia: **"Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej z góry (z nieba) nie dano"** [1]. W tem rozumieniu powiedział też Apostoł: **"Niemasz zwierzchności, jeno od Boga... Przełożony sługą jest Boga ku dobremu"** [2]. Lud, sejm wskazuje tylko piastuna władzy, ale władzę rządzenia nadaje wskazanemu wybrańcowi tylko Bóg. Ludzie z natury swej, z swej godności człowieka wszyscy są sobie równi. Z siebie więc żaden człowiek nie ma prawa rządzenia drugim, rozkazywania drugiemu. Prawo to zastrzegł Bóg wyłącznie sobie, u ojca rodziny zacząwszy a skończywszy na sejmie, na senacie, na naczelniku państwa. W dalszym, rozumnym następstwie władza, którą Bóg wyposaża niektórych ludzi, istnieje tem samem w nich tylko tak długo, jak długo ona w rzeczywistości jest zastępczą władzą Bożą. Przestaje zaś istnieć z chwilą, gdy Bóg już nie jest z nią i poza nią, czyli, gdy ona staje przeciw Bogu, nakazując czyny niezgodne z przykazaniami Bożemi. W tym wypadku obowiązuje zasada: **"Więcej należy słuchać Boga, niż ludzi".**

---

1) Jan 19. 20, 21; 2) Rzym. 13, 1, 4.

W tym wypadku i najposłuszniejszy może i winien stać się nieposłusznym. **“Servus servorum Dei — sługą sług Bożych”** nazywa się każdy papież, przedstawiciel najwyższej władzy Bożej, religijnej na świecie. Miano sługi sług Bożych winno też państwo w swych kierownikach przybrać w stosunku do swoich poddanych i być nim rzeczywiście. Słowem: ci, co rządzą, niechaj kochają ojczyznę, niechaj służą ojczyźnie w rządzonych, a rządzeni niechaj ojczyznę miłują w rządzących, niechaj słuchając rządzących, słuchają Pana Boga.

Miłość ojczyzny powinna być **ofiarna**, t.j. dawać ojczyźnie wszystko, co się rządowi w państwie należy, aby mógł szerzyć oświatę, utrzymać konieczne urzędy, wojsko, ład, bezpieczeństwo. W pierwszym rzędzie, obywatel musi dawać państwu sumienną pracę duchową, czy ręczną w miarę stanowiska, jakie w społeczeństwie zajmuje. Biada państwu, w którem choćby część obywateli wygłasza hasła, iż za lichą płacę, którą państwo dzisiejsze wynagradza swoich ludzi, każda i najgorsza praca jest jeszcze za dobra. Nie utrzyma się też państwo, w którem obywatele nie mają poczucia obowiązku płacenia podatków, gdzie “chciwego serca nie pohamują, gdy się im jaki pożyteczek z pospolitego upadku może okroić, by im też z samym Iskarjotem zdrajcą iść na śmierć w kompanji przyszło” [1]).

Miłość ojczyzny powinna być **rycerska.** Zalety tej wymaga się przedewszystkiem od żołnierza. Żołnierz polski ma być nieustraszonym bohaterem na polu walki i mieć sumienie swoje chrześcijańskie, obywatelskie, wolne od wszelkiej plamy moralnej. “Wiara bracia” była powszechną nazwą, którą dawni rycerze polscy pozdrawiali się między sobą. Wiara i prawdziwe braterstwo niech też będzie przewodnim hasłem dzisiejszego naszego rycerstwa. Ale i od tych, co nie noszą munduru wojskowego, ojczyzna domaga się, żeby ich miłość ku rodakom była rycerska, czyli, żeby wspólnej matki umieli i chcieli zawsze bronić słowem i czynami odważnymi przed wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi. A wszyscy razem, i ci, co noszą mundur żołnierski, i ci, co go nie noszą, niech umieją rzeczywiste czy urojone krzywdy wybaczać sobie po chrześcijańsku z całego serca. Bohaterem jest, kto pierwszy poda rękę do zgody; tchórzem, kto szuka zadośćuczynienia w bratobójczej walce pojedynkowej. Życie rodaka należy do ojczyzny. **“Krwi przelanej Bóg będzie**

---

1) Ks. Szymon Starowolski, Reformacja obyczajów polskich, r. III, O miłości ojczyzny.

szukał z ręki mściwego męża i brata" [1]).

Miłość ojczyzny powinna być społeczna, **zgodliwa**, obejmująca życzliwośią, służbą każdą dzielnicę Polski, każdy stan, zawód, każdą jednostkę. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! — oto wykładnik tej miłości. Ojczyzna jest bowiem wielką rodziną, w której, podobnie jak w rodzinie najbliższej, wtedy tylko wszystkim dzieje się dobrze, gdy każdy członek ma zrozumienie potrzeb całości, gdy krzywdę wyrządzoną drugiemu, odczuwa jako swoją własną, a dobra wspólnego strzeże, jako dobra własnego. Przeciwnie, gdzie w społeczności państwowej jednostki, stany, zawody starają się jak najwięcej z mienia ogólnego zagarnąć dla siebie, nie oglądając się na potrzeby drugich, tam społeczność taka nie jest już rodziną, ale gromadą wilków, rozrywających zdobycz. Znana jest groźba: **"Królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone"** [2]). Takiem królestwem rozdzielonem przeciwko sobie, a nie rodziną miłującą się, my w tej chwili w całej ojczyźnie jesteśmy. Adam Mickiewicz, gdyby widział wśród nas te same spory o zasługi, o pierwszeństwo, o odznaki, jakie rozdzierały rodaków za jego czasów, zwróciłby się do nas w niemniejszym żalu z przestrogą: "Nie rozróżniajcie się między sobą, mówiąc, ja jestem ze starej służby, a ty jesteś z nowej służby; ja byłem pod Grochowem i Ostrołęką, a ty pod Ostrołęką tylko; ja byłem żołnierzem, a ty powstańcem; ja Litwin, a ty Mazur. Nazwisko nas wszystkich jedno jest—nazwisko Polaków" [3]). Nawet prawie gorzej jest dzisiaj, niż kiedy wieszcz wypowiedział przytoczone co dopiero upomnienie. Mieszkańcy wsi narzekają, że ich wyzyskują mieszkańcy miast; mieszkańcy miast dają raz po raz wyraz oburzeniu, że ich chcą wygłodzić mieszkańcy wsi; robotnicy ręczni z lekceważeniem mówią, piszą o pracownikach duchowych; towarzysze zawodowi odnoszą się częstokroć z większą życzliwością do towarzyszów zawodowych obcych, aniżeli do rodaków, należących do innego stanu; stronnictwa polityczne zwalczają się z taką zaciekłością i nienawiścią, jak gdyby nie z braci, ale z wrogów się składały.

Nie chcę ja przez podniesienie wad naszych czasów powiedzieć, że społeczna miłość ojczyzny tłumi poczucie przynależności do swego stanu, lub, że wyklucza obowiązek dbania o interesy swoje i swoich towarzyszy zawodowych. Nie, nie o to idzie.

---

1) Ks. Rodzaju 9, 5.
2) Mat. 12, 15.
3) Księgi Pielgrzymstwa.

Miłość bliźniego zaczyna się od miłości siebie i swoich najbliższych. Piętnuję tylko zbrodnię kainową, gdzie jedni chcą zagarnąć dla siebie wszystkie korzyści, a składają ciężary na drugich; gdzie siłą fizyzną chce się narzucić swoją wolę całej reszcie społeczeństwa, choćby przez to zginąć miały inne stany i stanąć, zamrzeć życie całej machiny państwowej. O zbratanie dzielnic i klas w Ojczyźnie nam iść powinno, a nie o opanowanie jednej dzielnicy, jednej klasy przez drugą.

Miłość ojczyzny ma być **pokorną.** Nikt piękniej nie określił, nie potrafi określić natury tej pokornej miłości, niż to uczynił nasz Adam Mickiewicz, dlatego kładę tu w całości jego słowa:

"Niech każdy składa talent swój ojczyźnie, jako dar w skarbonie, tajemnie i nie mówiąc, wiele złożył. Przyjdzie czas, że się karbona napełni, a Pan Bóg zapisuje, ile każdy złożył".

Zasługa dla ojczyzny jest jako proch. Kto proch szeroko rozsypie i podpali, zrobi mały błysk bez mocy i huku i skutku.

Ale kto proch zakopie głęboko i podpali, tedy wywróci ziemię i mur z hukiem i skutkiem, a ludzie mówić będą: zaiste, było tam wiele prochu, chociaż było niewiele, ale w zakopaniu głębokiem.

Przeto i zasługa głęboko schowana pokaże się sławnie; a kto ją tak schowa, że się na tym świecie nigdy nie pokaże, tedy ukaże się w wieczności i huk jej będzie nieskończony i blask jej nigdy niegasnący i skutek jej na wieki.

Zasługa dla ojczyzny jest jako ziarno; kto obnosi to ziarno w ręku i wszystkim pokazuje, wołając; oto jest ziarno wielkie, tedy wysuszy je i nic z niego nie otrzyma.

Ale kto zakopie ziarno w ziemię, a czeka cierpliwie kilka tygodni, tedy ziarno wyda roślinę.

Ale kto schowa ziarno w kłosie na rok przyszły, na życie przyszłe, ten otrzyma ziarn sto, a z tych stu tysiące tysięcy.

A przeto, im kto dłużej czeka nagrody, ten większą weźmie; a kto jej tu nie weźmie, ten weźmie największą [1]).

Ojczyznę mamy kochać miłością **szeroką, najszerszą.** Prawdę tę trzeba często przypominać, gdyż wielmożą się na świecie, a także i u nas dwa prądy, dwa poglądy równie przeciwne naturze człowieka, jak szkodliwe dla społeczności ludzkiej. Jeden to ten ciasny, samolubny patrjotyzm, który poświęca sumienie, sprawiedliwość, prawa innych narodów dla dobrobytu, znaczenia, wielkości swojej ojczyzny. Drugi, to kosmopolityzm bezojczy-

1) Księgi Pielgrzymstwa.

sty, masonów, socjalistów, komunistów, bolszewików, wyrzekający się swojej ojczyzny, poświęcający jej prawa dla stopienia się w międzynarodowej organizacji ludzkości. Zasada chrześcijańska jest w pośrodku, rozumna, odpowiadająca najlepiej naturze człowieka, potrzebom, najwyższemu celowi narodów i ludzkości. Uczy ona, że ani swojej ojczyzny nie trzeba wyrzekać się, poświęcać dla ludzkości, ani ludzkości wyrzekać się, poświęcać dla poszczególnego narodu, dla pojedynczych ojczyzn. Każdy człowiek powinien żyć dla swojego narodu, gdyż z niego wziął najwięcej pokarmu dla rozwoju, udoskonalenia swego ducha, ale żyć nie wyłącznie dla swego narodu, lecz także dla całej ludzkości, bo ten sam duch jego zabarwiony jest nie tylko na szacie łąk, pól, rzek, lasów, ziemi rodzinnej, nie tylko urobiony na księgach, pisanych ręką rodaków, lecz także na utworach, zdobyczach, wynalazkach, kulturze wszystkich ludzi ziemi. To samo dalej, co o każdym osobniku, trzeba powiedzieć o każdym narodzie. Każdy naród powinien żyć dla siebie, to jest rozwijać się na podstawach, wytworzonych przez wspólne pochodzenie, ustawodawstwo, piśmiennictwo, posłannictwo, dzieje, ale niemniej żyć dla całej ludzkości, gdyż korzystał, czerpał ciągle z pracy, z zasobów ducha, z doświadczeń dziejowych wszystkich narodów i całej ludzkości. Idee podstawowe, na których wspiera się życie narodów, przynajmniej cywilizowanych, wypracowała w pracowniach swoich cała ludzkość. Ludzkość, to jeden wielki, żywy organizm, jedno wielkie ciało, poszczególne narody są w tem ciele członkami. Zniszczyć naród, znaczy zniszczyć członek,a tem samem uszkodzić całość organizmu; zachować naród, to zachować członek, zachować zdrowie całego ciała ludzkości. Członek, jako szczegół ma służyć całości, a nie być całości przeszkodą; całość złożona ze zdrowych członków przelewa ze swego zdrowia życie, siłę w każdy poszczególny członek. Tylko w takiej zgodzie, miłosnej współpracy, tylko w szlachetnem współzawodnictwie poszczególnych narodów i wszystkich razem narodów mieści się szczęście powszechne, możliwem jest osiągnięcie ideału prawdziwej kultury na ziemi. Tak pojmowali stosunek narodu do ludzkości najwięksi nasi myśliciele, najlepsi nasi patrjoci. “Naród, powiedział nasz wieszcz, o tyle ma prawo do życia, o ile wysługuje się całemu rodzajowi ludzkiemu, popieraniem lub bronieniem wielkiej jakiej myśli”. Inni ostrzegają, że dotychczas w stosunku do tego, co wzięliśmy z dorobku duchowego innych ludów, naród nasz za mało odsłużył się ludzkości i że teraz, kiedy mamy ojczyznę wolną, warsztaty pracy własne i wolne, duma narodowa nakazuje

nam naprawić zaniedbanie i wznieść się na takie wyżyny kultury, iżbyśmy przestali być dla świata cywilizowanego dłużnikami, a stali obok narodów najoświeceńszych stałymi dóbr duchownych pomnożycielami.

Przedstawiłem Wam,Ukochani moi, słowami, jaka winna być miłość ojczyzny. Teraz przywiodę jeszcze **żywe przykłady, w których ujawnił się czysty, czynny i najidealniejszy patrjotyzm.** Wzory te możnaby pomnożyć innymi; ograniczę się tylko do niewielu, aby nie powiększać rozmiarów już i tak może zbyt obszernego orędzia.

Najpierw kilka imion ze świata starożytnego. Jako świetlany wzór ofiarnego obywatela w dawnej Grecji stawia się zwyczajnie **Leonidasa,** króla Sparty. Przed wymarszem na wojnę z Persami, Leonidas i jego żołnierze odprawili pożegnalną stypę pogrzebową, w której wzięli udział rodzice, przyjaciele, przedstawiciele rządu. Prawdziwy Spartańczyk nie mógł bowiem wrócić do domu z wojny jak tylko zwycięzcą albo umarłym. Tak mu matka przykazywała przy ostatniem pożegnaniu. Leonidas ze swoją garstką dotrzymał też słowa, danego ojczyźnie. Nie mogąc pod Termopylami zwyciężyć stokroć liczniejszego wroga, padł śmiercią bohaterską, a tak przykładem swym wzbudził tysiące podobnych sobie bohaterów, którzy ostatecznie wolność Grecji uratowali. Wszyscy skłaniamy głowę przed takiem męstwem. Ja jednak nad Leonidasa nie waham się stawiać Ateńczyka sprawiedliwego **Arystydesa.** Gdy zazdrośni współobywatele skazali najwierniejszego sługę i obrońcę ojczyzny na wygnanie, on wychodząc z kraju, wyrzekł wiekopomne słowa: "Będę się modlił do bogów, żeby ojczyzna nigdy nie potrzebowała mej pomocy". Tak zemścił się mąż wielkoduszny na niewdzięcznej ojczyźnie. Arystydesa miał zapewne na myśli jego rodak, filozof Arystoteles, kiedy napisał, że najpiękniejszym ideałem na ziemi i szczytem patrjotycznym jest bezinteresowna a niewdzięcznością ludu nagradzana służba dla miasta i państwa.

Wśród dawnych Rzymian słynęli jako wielcy miłośnicy ojczyzny **Regulus, Publjusz Korneljusz Scipio, Katonowie starszy i młodszy.** Ale i tu znowu nie mniejsza, ale może i większa duchem od wszystkich wymienionych była **Kornelja, matka Grakchów,** która zapytana przez przyjaciółkę, gdzie ma swoje ozdoby niewieście, wskazała na dwóch swoich synów, mówiąc: to są moje największe klejnoty; ufam, że wychowam obu na wierne sługi, na wiernych bojowników ojczyzny. Krótko a dobitnie ujął, stre-

ścił, istotę starorzymskiego patrjotyzmu poeta Horacjusz w zewie: **„Słodko jest umierać za ojczyznę".**

Najwyższej miary patrjotów spotykamy w narodzie izraelskim. Pierwszymi wśród nich są prorocy **Izajasz, Jeremiasz.** Nad pieśni „Żale", w których wypowiedziała się ich dusza, bolejąca nad upadkiem i poniewierką Izraela, nic piękniejszego, nic rzewniejszego, nic bardziej porywającego niemasz w piśmiennictwie całego świata. Obok proroków należy się wzmianka dostojnemu starcowi, **Eleazarowi,** męczeńskiej **matce machabejskiej** i **jej synom,** wielkiemu wodzowi, **Judaszowi Machabejczykowi i jego braciom,** którzy wszyscy z modlitwą na ustach już pod nożem oprawców, już na polu bitwy położyli życie w obronie ojczystych urządzeń, obyczajów i wolności swojego narodu.

W Nowym Testamencie, jak we wszystkiem tak i w miłości swojej ziemi, mowy, swoich rodaków, dziejów ojczystych, najwyższym, najidealniejszym wzorem jest Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus. W Nim Stwórca wszechświata, zamknąwszy się w ciele ludzkiem, począł mieć ludzką ojczyznę, być obywatelem jednego narodu i kochać ojczyznę najszlachetniejszem sercem ludzkiem. Nie wygłaszał Chrystus mów patrjotycznych, nie dał nawet osobnego przykazania miłości ojczyzny, ale wypełnił najwierniej obowiązki obywatelskie względem ojczyzny. Jako chłopczyna odbył pielgrzymkę na święta do Jerozolimy, żeby spełnić powinność religijną, ale i wyznać swoją przynależność do ojczyzny. Jako mąż dojrzały, nauczał, że najwyższym celem ojczyzny ziemskiej jest, żeby się stała królestwem Bożem, czyli społecznością opartą wyłącznie na prawdzie, sprawiedliwości, miłości. W pracy miłosnej nad dobrem swojego ludu tysiąckrotnie poranił nogi, serce, duszę. Kochał swój naród, mimo, że wielka część rodaków podejrzywała jego patrjotyzm; ogłosiła go przyjacielem najeźdźcy, mimo, że wiedział, iż za miłość lud niewdzięczny przybije go do krzyża. W przededniu swej śmierci płakał nad nieszczęściem, które wkrótce miało spaść na ojczyznę, łzami, lamentem tak rzewnym, jak gdyby był zapomniał, że jest Bogiem i był tylko zwyczajnym człowiekiem. Gdy do obarczonego krzyżem w drodze na Golgotę przystąpiły z wyznaniem swego współczucia oddane Mu niewiasty judzkie, On znowu niepomny cierpień własnych i zatopiony myślą w ciężkich losach pisanych ojczyźnie, odzywa się: „Nie płaczcie nade Mną, ale same nad sobą, nad synami waszymi, nad zgubą całego narodu". Ostatniemi prawie Jego słowami na krzyżu, to modlitwa za swoich bogobójczych obywateli, za ojczyznę. **„Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co**

czynią". To wszystko zaś mówił, działał, **"aby nam dać przykład, ażebyśmy, jako On czynił, i my czynili"**. Gdzie klucz, w czem sekret do zrozumienia i oceny całego ogromu tej służebnej, ofiarnej miłości ojczyzny? Odkrył i wskazuje nam go święty Paweł, gdy o Chrystusie utworzył to przedziwne słowo: "Nie miał upodobania w sobie, nie szukał siebie — **non sibi placuit**". Pobudką więc, ostateczną sprężyną miłości, jaką Chrystus stale niósł swojej oczyźnie, była bezmierna Jego miłość ku Ojcu swemu niebieskiemu. W tej Bożej miłości uświęcił On patrjotyzm proroków, wszystkich prawdziwie wielkich mędrców, wojowników, mężów stanu, nadał mu formę najidealniejszą, wyniósł na szczyty Boże. Ale jeszcze nie całą opisałem wielkość, szerokość miłości Boga-Człowieka. Nie daje się ona wogóle ująć w jakąś doskonałą formułę ludzką. Wszystko, co się o tej miłości powie, zostanie zawsze tylko cieniem cienia rzeczywistości. Otóż Chrystus, chociaż, jako człowiek był i czuł się obywatelem ojczyzny swej żydowskiej, chociaż prawdę swoją głosił osobiście prawie wyłącznie w ziemi judzkiej, to jednak miłość Jego obejmowała równocześnie wszystkie ludy i wszystkich ludów ojczyzny. Narody wedle Jego nauki to rodzeni w Bogu bracia, rodzone siostrzyce, przeznaczone wszystkie, żeby, nie wyrzekając się poszczególnych swoich ojczyzn, utworzyły już tu na ziemi w łonie Kościoła katolickiego jedną, wielką, wspólną ojczyznę, której głową Ojciec niebieski, sercem Syn Człowieczy, duszą Duch święty.

Z Świętych, wymienię przynajmniej jednego, **apostoła Pawła.** Apostoł narodów to największy ludzki patrjota w myśl i wedle przykładu Boskiego Mistrza. Miłuje on także swoją ojczyznę ziemską całym żarem wielkodusznego serca. Rodakom, którzy przechwalali się ze swej przynależności do narodu wybranego, a jego nazwali zdrajcą ojczyzny, rzuca z dumą szlachetną w oczy słowa: **"Hebrajczycy jesteście, i ja. Nasieniem Abrahamowem jesteście, i ja"** [1]). Oskarża się nawet, że prawie przesadził w miłości swojego narodu i ustaw ojczystych [2]). Równocześnie ten najgorętszy patrjota żydowski, wyzwolony przez ewangelję Chrystusa z ciasnych granic nacjonalizmu, nie znający nic, jak powiada, jeno Chrystusa, rzuca w świat między innymi dwie najżywotniejsze nieśmiertelne zasady. Jedna opiewa: **"Niemasz różnicy między żydem a grekiem, albowiem jeden jest Pan wszystkich"** [3]). Znaczy to, że w chrześcijaństwie wszyscy ludzie są

---

1) 2 Kor. 11, 22.
2) Gal. 1, 14.
3) Rzym. 10, 12.

sobie braćmi, wszyscy jedną, wielką rodziną Bożą. Druga zasada głosi: **"Jak ciało jest jedno, a członków ma wiele, wszystkie zaś członki ciała, choć ich jest wiele, są jednem ciałem, tak Chrystus z całą ludzkością jedno tworzy ciało, którego On jest głową"** [1]). Z tej zasady zaś wypływa wniosek, że jednostki jednostkom, narody narodom mają wysługiwać się zgodnie i miłośnie, jak członki jednego i tego samego ciała służą sobie w zgodzie wzajemnie.

Wreszcie wiązanka kłosów najszlachetniejszych, najpełniejszych z łanu ojczystego. Wybieram mianowicie kilka imion, postaci, do których można najsłuszniej przyłożyć miarę miłości Chrystusowej, z której ich dusza czerpała całą swą siłę, ofiarność, poświęcenie dla ojczyzny. Na pierwszem miejscu kładę tego, o którym powiedziano: że "od trzech blisko wieków z niego my wszyscy". U **Piotra Skargi,** bo jego mam na myśli. Miłość ojczyzny to zdolność poświęcania się za ojczyznę. W poświęcaniu się dla ojczyzny każdy winien szukać szczęścia własnego. Kto ojczyźnie dobrze służy, sam sobie służy. Skardze najbliższy duchem, wspaniałością serca był hetman **Stanisław Żółkiewski,** puklerz ojczyzny i tarcza Kościoła katolickiego. Wielka miłość przebija się w zewie, którym **ks. Stanisław Konarski** kazał w swoich zakładach szkolnych budzić młodzież: "Wstań, ojczyzna woła!" Dalej idą twórcy Konstytucji 3. Maja: **Stanisław Małachowski, Rejtan, Deckert;** dalej **Kościuszko, Bartosz Głowacki;** dalej wreszcie nasi wielcy wodzowie, mężowie stanu, mężowie nauki aż do tych żołnierzyków, co w naszych oczach męstwem, krwią swoją kresy dla Rzeczypospolitej uratowali.

Z niewiast wymienię choćby **Jadwigę Jagiełłową,** fundatorkę Akademji krakowskiej, apostołkę Litwy, miłującą ojczyznę w każdym poddanym, mieszającą swe łzy ze łzami najbiedniejszych chłopków pokrzywdzonych. Dobrze zasłużoną wobec ojczyzny były: **Anna Jagiellonka, Teofila z Daniłowiczów,** matka króla Jana Sobieskiego, w wieku ubiegłym **Klementyna z Tańskich, Hoffmanowa,** która o sobie z całą słusznością powiedziała: "Wszystkie dzieci polskie są mojemi dziećmi", bo pismami swemi poprawiła wychowanie kobiet, matek, szczepiąc w ich sercach miłość Boga, prawdy, pracy, poświęcenia. Z ostatnich lat podnieść trzeba naszą, na gruncie lwowskim w miłości Kościoła i Ojczyzny wychowującą młodzież, **Zofję Boberską,** w Warszawie **Cecylję Zyberk Platerównę,** zasłużoną, ofiarną działaczkę na polu wycho-

1) 1 Kor. 12, 12.

wania narodowego, pracy i organizacji społecznej; a z ostatnich dni wszystkie uczcić należy matki, żony, siostry, co synów, mężów, braci pod sztandarem Najśw. Panny Jasnogórskiej i Orła Białego na okopy budzącej się do nowego życia ojczyzny słały i razem z nimi ojczyzny wolność, całość wywalczyły, odzyskały.

* * *

Umiłowani moi!

Na zakończenie zbierzmy jeszcze krótko w jedną całość, co o miłości ojczyzny powiedzieliśmy.

Ojczyzna, to ziemia nasza, mowa nasza, wiara katolicka, rodacy nasi wszyscy, ci, co przed laty, przed wiekami kładli podwaliny pod gmach państwowy i ci, co w dobie dzisiejszej razem z nami ściany, sklepienia gmachu wznoszą i ci, co po nas przyjdą z duszą polską, żeby gmach już wielkimi czynami rozszerzać, już drobną zasługą zdobić, upiększać.

Miłość ojczyzny, to ukochanie mowy przodków, to życie wedle zasad wiary świętej katolickiej, to troska i praca nad utrzymaniem ziemi, wolności, samorządności.

Miłość ojczyzny nakazem jest rozumu, serca, wiary. Miłość ojczyzny jest największem bogactwem, najwyższą siłą moralną narodu, najżyźniejszym gruntem, na którym rośnie kultura. Tylko w ojczyźnie i przez praworządne państwo ojczyste naród zaspokaja najlepiej swoje potrzeby duchowe, moralne, społeczne, osięga najwyższy stopień ładu, bezpieczeństwa, dobrobytu. **“Gdzie miłość ojczyzny gaśnie, tam przychodzą czasy łotrów i szaleńców” [1]).**

Piękna i czcigodna jest miłość ojczyzny już jako cnota naturalna; piękniejszą, czcigodniejszą staje się, gdy ją wydźwigniemy na wyżyny cnoty chrześcijańskiej. Chrześcijanin doskonały musi być doskonałym patrjotą; i nie jest doskonałym chrześcijaninem, kto wedle myśli Bożej, nie miłuje swojego narodu doskonale. Kościół katolicki wdrażał stale cnotę miłości ojczyzny swoim wiernym, już zachęcając słowami do najofiarniejszego spełniania obowiązków wobec swojego narodu, państwa, już dając narodom patronów w niebie w osobie świętych ich rodaków, a także biorąc osobiście udział w wielkich dziejowych rocznicach przez ich święcenie szczególnymi pacierzami kapłańskimi i uroczystemi nabożeństwami w świątyniach swoich. I to stanowi jedną z wielkości tego Kościoła, że gdy ludy weszły weń przez chrzest święty i wiarę, mogły dalej w nim rozwijać się i dalej snuć bezpiecznie już w prawdziwej, uszlachetnionej kulturze

1) H. Sienkiewicz.

chrześcijańskiej swoje życie narodowe i państwowe.

Prawdziwa miłość ojczyzny objawia się w czynach, czyli wypowiada się w sumiennem spełnianiu wszystkich powinności stanu, zawodu, obowiązków społecznych i obywatelskich. Jeśli cześć, życzliwość dla ojczyzny kończy się na uczuciu, na śpiewach, na szumnych rozprawach o ojczyźnie, to tam niema miłości, tam jest tylko maska miłości, patrjotnictwo a nie patrjotyzm. Do czynnej miłości obowiązani są wszyscy, gdyż na pracy, poświęceniu każdej jednostki spoczywa pomyślność powszechności. **"Ziarnem ojczyzny jeden prosty człek być może, jak w ziarnku żyta żyje całe zboże".** Żebraków, chcących żyć na łasce narodu, trutniów w ulu ojczystym państwo praworządne cierpieć nie powinno, lecz kłaść na równi z otwartymi szkodnikami, z nieprzyjaciółmi porządku publicznego, pozbawić ich przynajmniej części swobód, praw obywatelskich.

Celem najwyższym patrjotycznego działania jest dobro całej ojczyzny, polegające na zabezpieczeniu jej granic przed nieprzyjaciółmi zewnętrznymi, na utrwaleniu w niej ładu wewnętrznego, na krzewieniu oświaty, sprawiedliwości, dobrobytu, by wszyscy obywatele czuli, że w ojczyźnie jest im dobrze, bardzo dobrze.

Polska będzie taka, jakimi będą Polacy, stąd pierwszym czynem miłosnego działania dla ojczyzny, to praca obywatela nad własnem udoskonaleniem duchowem, moralnem. Tylko na ludziach uszlachetnionych, czyli na arystokratach ducha, cnoty, zasługi stoi szczęście ojczyzny. Im tych arystokratów we wszystkich stanach, zawodach, jest więcej, tem siła, pomyślność, świetność państwowa narodu jest większa, pełniejsza. Ludem, narodem najbardziej arystokratycznym jest ten, co duchowo, moralnie stoi najwyżej, rządy w państwie składa w ręce najmędrszych, najcnotliwszych, do rządzenia najlepiej uzdolnionych, przygotowanych i mężom tym stale okazuje chętny, należny szacunek, posłuch.

Naród każdy obok zadań, wspólnych wszystkim ludom, otrzymał jeszcze osobne, szczególne posłannictwo do spełnienia ku chwale Boga i dobru całej ludzkości. Wierność temu powołaniu jest również częścią składową miłości ojczyzny. Szczególne posłannictwo naszego narodu, państwa streścili najlepiej w swoich hasłach rycerze barscy: "Stać wiernie na ordynansach Chrystusa i Najśw. Panny!" Wskazówką to, że także nowa Polska ma być szańcem, mieczem bożym dla obrony chrześcijańskiej kultury przeciw pogańskiemu bolszewizmowi Wschodu, a zarazem speł-

nić zadanie apostoła Bożego, niosącego bratnim wschodnim narodom pełne światło czystej nauki Chrystusowej.

Chrześcijanin prawdziwy kocha swą ojczyznę miłością tak wielką, jak gdyby ona jedna tylko istniała na świecie, lecz równocześnie obejmuje życzliwością, służbą dobroczynną narody obce, pracuje nad zbliżeniem się, nad zbrataniem ojczyzn wszystkich ludów ziemi. Zbratanie to, zorganizowanie świętego przymierza wszystkich narodów i ludzkości może nawet nigdy nie urzeczywistni się w całej pełni na ziemi, ponieważ jest rzeczą najtrudniejszą znaleźć granicę między prawem a sprawiedliwością, o które spierają się i walczą między sobą, poszczególne ludy państwa. Niemniej każdy chrześcijanin i każdy naród powinien mieć przynajmniej szlachetną ambicję, żeby przyczynić się swą pracą do naprostowania, przygotowania dróg ku temu górniejszemu, bratniemu pożyciu ludzkości. Dążenie takie jest patrjotyzmem najwznioślejszym, bo wywyższającym własną ojczyznę, a nie upokarzającym ojczyzny reszty ludów. Do praktykowania tego szerokiego, głębokiego patrjotyzmu wzywa wszystkich ludzi przykazaniem swem Bóg, przykładem swoim Chrystus, a obok Chrystusa prawdziwie wielcy patrjoci wszystkich narodów.

Stosując przykazanie Boże, wezwanie Chrystusa jeszcze osobno do siebie, pamiętajmy:

Polak i Polka, gdy nie jest danem każdej jednostce nosić odznaki Orła Białego na piersiach swoich, niechaj, co ważniejsze jest, nosi Orła Białego w sercu swoim, w czynach swoich, a sercem i czynami swoimi niechaj stale spoczywa w miłującym każdą ojczyznę i ludzkość całą Najświętszem Sercem Bożem. Polak i Polka służbą miłosną niechaj stanie się wszystkiem dla swojego narodu i wszystkiem dla innych narodów. A tak Bóg i ludzie osądzą, że byliśmy czasu naszego bytowania doczesnego potrzebnym, pożytecznym, szlachetnym członkiem w organizmie ludzkości. Zasługa tej świętej, przebóstwionej miłości nie skończy się też na ziemi, lecz zachowa swą wartość przez całą wieczność w powszechnej ojczyzn ojczyźnie.

Bardzo Wam, Umiłowani moi, a w Was ojczyźnie błogosławię.

Skończyłem pisać w dzień św. Stanisława Kostki, 1922 r.

† **Józef**, Arcybiskup.

16.-